



niedziela

głos z Torunia

NR 37 (821) • J • ROK LIII • 12 IX 2010 • TORUŃ

TEMAT TYGODNIA

Krzyż i Ojczyzna

W tym tygodniu, 14 września, Kościół obchodzi święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Tę tajemnicę miłości, przypominającą o zwycięstwie nad szatanem, śmiercią i grzechem, przeżywamy w trudnym roku dla naszej Ojczyzny. Te wszystkie bolesne wydarzenia, żałobę narodową, łączy powodź, ośmieszanie wierności Bogu, krzyżowi i Kościołowi, oddajemy Najwyższemu i prosimy, by wyprowadził z nich dobro, by znaleźli się ludzie prawi, uczciwi i szlachetni, którzy kochają Polskę, są gotowi, by pomóc potrzebującym. Czynimy to z ufnością: Prowadź nas, Panie, przez krzyż i cierpienie do radości Zmartwychwstania.

Wierząc w tę prawdę, przez całe życie „wpatrujemy się w krzyż!” – wzywa bł. Matka Maria Karłowska w artykule „Świadkowie miłości – świadkami Chrystusowego krzyża”. Wyjaśnia, że trudno ją objąć ludzkim umysłem i zobaczyć dobro płynące z doświadczenia cierpienia. A przecież każdy człowiek, a także całe społeczności przeżywają własną drogę krzyżową.

Takim trudnym doświadczeniem dla naszego narodu było porozumienie między Józefem Stalinem i Adolfem Hitlerem, które doprowadziło we wrześniu 1939 r. do agresji Niemiec, a następnie Związku Radzieckiego na Polskę (17 września). Szybko rozpoczęły się zesłania polskiej ludności na Syberię. Tamte bolesne wydarzenia upamiętnia Dzień Sybiraka przypadający właśnie 17 września. W intencji tych, którzy żyją, a wtedy utracili wolność, Ojczyznę i dom, tych, którzy zginęli, i tych, którzy utracili bliskich, będą celebrowane Msze św.

Corocznie, jeśli siły pozwalają, Sybiracy spotykają się na Mszach św., składają wiązanki biało-czerwonych kwiatów i zapalają znicze przy pomnikach, na grobach i w miejscach pamięci narodowej. Tych, którzy przeżyli na nieludzkiej ziemi, jest coraz mniej. Dlatego warto uczestniczyć w obchodach, a nade wszystko rozmawiać ze świadkami historii, by pamięć o zabitych w Katyniu i innych miejscowościach przekazać następnym pokoleniom.

W tym tygodniu również, 18 września, będą pielgrzymować na Jasną Górę pracownicy, czytelnicy i przyjaciele Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, by przedstawić Bogu wszystkie sprawy osobiste, rodzinne i narodowe.

Beata Pieczykura



BOŻENA SZTAJNERNIEDZIELA

W dziejach odkupionej ludzkości wciąż na nowo pojawia się walka o krzyż. Jak bardzo potrzeba, by tam, gdzie żyje człowiek odkupiony, nie zabrakło tego znaku

ŚWIADKOWIE MIŁOŚCI świadkami Chrystusowego krzyża

Kościół we wrześniu przypomina dzieło odkupienia, stawiając przed nasze oczy znak tego dzieła – krzyż Chrystusa, i to w momencie Jego Podwyższenia na oczach całego świata. „Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32) – powiedział Boski Odkupiciel człowieka. Słowa te stały się rzeczywistością: Jezus zdobywa ludzi na krzyżu, który staje się ośrodkiem zbawienia, przyciągania dla całej ludzkości.

Pierwszym znakiem, jaki Kościół czyni nad dzieckiem, i ostatnim, jakim umacnia i błogosławi odchodzącego z tej ziemi, jest znak krzyża. Nie jest on jednak tylko symboliczny, bo życie chrześcijańskie rodzi się z krzyża. W tym znaku chrześcijanin jest chrzczony, bierzmowany, rozgrzeszany. Zrodził go Ukrzyżowany, więc może on zbawić się jedynie wtedy, kiedy przywiąże się do krzyża swojego Pana i położy ufność w zasługach Jego męki; gdy całe jego życie będzie naznaczone Chrystusowym krzyżem. „Gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do

siebie” – i tak znak krzyża zakręlował nie tylko w kościołach, lecz także tam, gdzie chrześcijanie – świadkowie Miłości Ukrzyżowanej – mieszkają, przeżywają radości i troski, pracują, podejmują ważne decyzje, uczą się, cierpią i oczekują na zmartwychwstanie. Podwyższony Krzyż Chrystusa pochyla się nad ludzkim życiem we wszystkich jego przejawach i niejako obejmuje je swoimi szeroko rozpostartymi ramionami. Ramiona krzyża obejmują Polskę, Europę i świat. „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy bądźże uwielbiony!”. Krzyż – znak Miłości, ale i sprzeciwu.

Benedykt XVI mówi: „Wielu mogłoby zapytać, dlaczego my, chrześcijanie, sławimy narzędzie tortur, znak cierpienia, porażki i niepowodzenia. To prawda, że krzyż wyraża wszystkie te rzeczy. A mimo to, ze względu na Tego, który został wywyższony na krzyżu dla naszego zbawienia, reprezentuje on także ostateczny tryumf miłości Boga nad wszelkim złem świata”.

dokończenie na str. IV-V

Dekretem bp. Andrzeja Suskiego z dniem 1 sierpnia 2010 r. ks. Andrzej Kusiński, wikariusz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu, został mianowany proboszczem parafii pw. Ducha Świętego w Grudziądzu



Ks. Andrzej Kusiński wraz z poprzednimi proboszczami – ks. kan. Jerzym Sobotą (z lewej) i ks. kan. Markiem Borzyszkowskim

KONGRES GRUP MODLITWY ŚW. OJCA PIO DIECEZJI TORUŃSKIEJ

25 września, w sobotę, w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu odbędzie się I Kongres Grup Modlitwy św. Ojca Pio Diecezji Toruńskiej pod hasłem: „Ojciec Pio świadkiem miłości”

PROGRAM

9 – Rozpoczęcie kongresu
9.30 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Andrzeja Suskiego
11 – Konferencja nt. „Św. Ojciec Pio świadkiem miłości” – o. Bolesław Konopka
12 – Obiad
13 – Wystawienie Najświętszego Sakramentu – Koronka do Najświętszego Serca Pana Jezusa
14 – Montaż słowno-muzyczny „Pokój – dobro – modlitwa – miłość” w wykonaniu młodzieży z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu
15 – Dzielenie się doświadczeniami z działalności w grupach
16.30 – Zakończenie kongresu
 Serdecznie zapraszamy członków Grup Modlitwy Ojca Pio, duchowych opiekunów, animatorów oraz wszystkich czcicieli Świętego
Ks. Zbigniew J. Gański,
Koordinator Grup Modlitwy Ojca Pio Diecezji Toruńskiej
oraz członkowie Grupy Modlitwy Ojca Pio przy parafii NSPJ w Grudziądzu

Łowić serca na morzach dusz ludzkich

Dnia 18 sierpnia w kościele miało miejsce uroczyste wprowadzenie nowego księdza proboszcza. Obrzęd dokonał ks. kan. Dariusz Kunicki, dziekan dekanatu Grudziądz I. Następnie miała miejsce Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, patronki diecezji toruńskiej, podczas której nowy proboszcz zawierzył Maryi swoją posługę kapłańską w grudziądzkiej wspólnotie, wszystkich parafian, do których został posłany, miasto Grudziądz, rodzinę i przyjaciół.

Uroczystą Mszę św. wraz z nowo wprowadzonym Księdzem Proboszczem koncelebrowali: ks. kan. Jerzy Sobota – pierwszy proboszcz parafii, ks. kan. Marek Borzyszkowski – ustępujący proboszcz, ks. prał. Jan Kufel – były proboszcz z rodzinnej parafii ks. Andrzeja, zaproszeni księża. Eucharystia była sprawowana w intencji wspólnoty parafialnej pw. Ducha Świętego oraz mieszkańców Grudziądza.

Na Eucharystii zgromadzili się liczni księża z diecezji, siostry zakonne oraz parafianie. W uroczystości wzięli udział również przedstawiciele

władz miasta Grudziądza, miejskich urzędów i instytucji z prezydentem Robertem Malinowskim, a także rodzice i siostra ks. Andrzeja, przyjaciele z poprzednich parafii, w których pracował (pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Anny oraz Sanktuarium Matki Bożej Lipskiej w Lubawie oraz toruńskich parafii pw. św. Antoniego i pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny).

Uroczystość została zakończona wręczeniem kwiatów oraz złożeniem życzeń na ręce ks. Andrzeja Kusińskiego przez księży proboszczów poprzedników, ks. prał. Jana Kufela, siostry zakonne, przedstawicieli Rady Parafialnej. Życzenia i gratulacje złożyli także przedstawiciele instytucji i urzędów. Prezydent Robert Malinowski wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Arkadiuszem Goszką wręczyli list gratulacyjny, zapewniając o otwartości serca i chęci współpracy. Miłym akcentem były wystąpienia przyjaciół i parafian z poprzednich placówek.

Księdzu Proboszczowi życzymy opieki Matki Bożej i darów Ducha Świętego na każdy dzień posługi, a także zapału oraz wytrwałości. tsj

Zapisy do Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu

Ksiądz Rektor Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Toruńskiej im. bł. ks. Stefana W. Frelichowskiego ogłasza drugi termin naboru do Wyższego Seminarium Duchownego

Kandydaci winni zgłosić się osobiście do Księdza Rektora w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu przy pl. bł. ks. phm. Stefana W. Frelichowskiego 1 do 20 września z następującymi dokumentami:

1. Podanie o przyjęcie skierowane do biskupa toruńskiego Andrzeja Suskiego
2. Własnoręcznie napisany życiorys
3. Świadectwo moralności wystawione przez księdza proboszcza i katechetę
4. Świadectwo dojrzałości – oryginał i odpis
5. Świadectwo ukończenia nauki religii, jeśli przedmiot ten nie widnieje na świadectwie ukończenia szkoły średniej
6. Akt urodzenia
7. Metryki sakramentów chrztu i bierzmowania
8. Ksero dowodu osobistego (2 egz.) i książeczki wojskowej, numer NIP

9. Zaświadczenie lekarskie o możliwości podjęcia studiów (oraz „Karta zdrowia”)
10. 7 aktualnych fotografii zgodnych z wymaganiami stosowanymi przy wydawaniu dowodów osobistych (w tym jedna w postaci elektronicznej, którą kandydat wprowadza do systemu Internetowej Rejestracji Kandydatów – www.irk.umk.pl)
11. Wydrukowany z systemu Internetowej Rejestracji Kandydatów i podpisany formularz podania (2 egz.)
12. Metryka ślubu kościelnego rodziców
13. Potwierdzenie wpłaty rekrutacyjnej dokonanej na koncie indywidualnym (potwierdzenie otrzymuje się po zarejestrowaniu się w Internetowej Rejestracji Kandydatów).

W związku z tym, że alumni Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Toruńskiej odbywa-

ją studia filozoficzno-teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kandydaci do WSD są zobowiązani zarejestrować się w terminie od 2 sierpnia do 20 września na stronie internetowej uniwersytetu: www.umk.pl/rekrutacja.

Rozmowa kwalifikacyjna odbędzie się 22 września o godz. 10 w budynku Wydziału Teologicznego przy ul. Gagarina 37 w Toruniu.

Lektury do rozmowy kwalifikacyjnej:
 – Podręczniki do nauki religii w szkołach średnich,
 – „Być chrześcijaninem. Teologia dla szkół średnich”, red. ks. M. Rusecki, Lublin 1992, cz. I: „Wiara chrześcijańska”, pkt. B i C (s. 49-265).

Ks. dr Krzysztof Lewandowski
Rektor WSD



Dzień Harcerski na rynku w Krakowie



Z kard. Stanisławem Dziwiszem po Mszy św. na Wawelu

100-lecie polskiego harcerstwa

W dniach 16-24 sierpnia Kraków pełnił funkcję wielkiej stancy polskiego harcerstwa. W tych dniach 8 tys. druhen i druhów, zuchów, harcerzy młodszych i starszych, wędrowników oraz instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego, zakwaterowanych na Błoniach, świętowało 100-lecie istnienia polskiego skautingu

Uczestnicy byli rozlokowani w wielkim obozowisku w gniazdach swoich chorągwi. Pozwalało to na utrzymanie porządku i dyscypliny harcerskiej. Podczas zlotu jubileuszowego przygotowano bogaty program, który pozwolił na refleksję nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością związku. Składały się nań bloki programowe, m.in.: „Patrioci” – blok kształtujący postawy patriotyczne, ukazujący rolę i historię oręża polskiego oraz to, w jaki sposób harcerze mogą działać na rzecz obrony narodowej i bezpieczeństwa powszechnego; „My z tej ziemi” – dotyczący tradycji i dziedzictwa narodowego, w tym harcerskiego, na przestrzeni ostatnich stu lat; „W zielone gramy” – upowszechniający wiedzę o świecie przyrody; „W kręgu przyjaźni” – poszerzający wiedzę o innych kulturach i krajach; „Zdobycy szczytów” – kładący akcent na rozwój fizyczny uczestników (różnorodne zajęcia sportowe); „Razem po zdrowie” – promujący

zdrowy styl życia; „Krak 2010” – 3-dniowa propozycja programowa dla seniorów harcerskich łącząca seniorów z zastępami zlotowymi; „Krakowska Odznaka Przyjaźni” – zdobywana indywidualnie przez zrealizowanie konkretnych zadań.

Na zlocie nie mogło zabraknąć przedstawicieli naszej diecezji. W większości harcerze stacjonowali w Gnieździe Kujawsko-Pomorskim (m.in. z Hufca Toruń i Hufca Grudziądz). Osobnym gniazdem, stanowiącym kadrę programową, było Centrum duchowe. Tworzyli je kapelani i druhowie klerycy z archidiecezji warszawskiej, krakowskiej, białostockiej i poznańskiej, diecezji kieleckiej i toruńskiej. Środowisko Grodu Kopernika było reprezentowane przez kapelana Hufca Toruń phm. ks. prał. Józefa Nowakowskiego, pwd. ks. dr. Marcina Staniszewskiego – wicerektora WSD oraz członków Kleryckiego Kręgu Harcerskiego „Wicek” działającego przy toruńskim seminarium –

pwd. kl. Leszka Kopczyńskiego, HO dk. Artura Stachowskiego, HO kl. Dominika Kosińskiego i Cw. kl. Pawła Śliwińskiego.

Do zadań kadry Centrum duchowego należało organizowanie uczestnikom życia sakramentalnego i prowadzenie warsztatów. Codziennie były sprawowane Msze św. o godz. 7 i 19 w namiocie zaadaptowanym na kaplicę; w godz. 17-19 kapłani służyli sakramentem pokuty i pojednania, a o godz. 21 był odprowadzany Apel Jasnogórski przy kapliczce bł. phm. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, umieszczonej na dworze przy ogrodzeniu Centrum. Oprócz tego dość dużą frekwencją cieszyły się warsztaty prowadzone przez kapelanów i druhów kleryków. Toruńscy adepci do kapłaństwa prowadzili warsztaty-konferencje nt. osoby i życia patrona polskich harcerzy bł. ks. Stefana Frelichowskiego, zwanego przez harcerzy Błogosławionym Druhem Wickiem, oraz służby Panu Bogu w codziennym życiu (każdy harcerz, składając Przyrzeczenie, zobowiązuje się: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie”).

Wielkim przeżyciem była Msza św. z okazji 100-lecia sprawowana na wawelskim wzgórzu przez kard. Stanisława Dziwisza. Asystowali klerycy. W Eucharystii uczestniczył protektor ZHP Prezydent RP Broni-

śław Komorowski z Małżonką oraz najwyższe władze harcerskie z druham przewodniczącym hm. Adamem Massalskim i druwną naczelniką hm. Małgorzatą Sinicą.

Obecność w Krakowie stała się również okazją do zwiedzenia miejsc związanych z historią naszego narodu oraz nawiązania nowych znajomości z księżmi i klerykami, których pasją i polem aktywności duszpasterskiej jest harcerstwo.

Pozostaje tylko życzyć, aby polskie harcerstwo w drugim stuleciu swego istnienia niosło w przyszłość idee wychowania młodzieży w oparciu o zasady, na których zostało zbudowane – Ewangelię i Prawo Harcerskie. Tę przyszłość polecamy wstawiennictwu bł. phm. ks. Stefanowi W. Frelichowskiemu, wsłuchując się w jego tak bardzo aktualne słowa: „Sam wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byłiby harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich. Harcerstwo bowiem, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że, kto przejdzie przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba. A już najdziwniejszą, ale najpiękniejszą jest idea harcerstwa: wychowanie młodzieży przez młodzież. I ja sam, jak długo tylko będę mógł, co daj Boże, aby zawsze było, będę harcerzem i nigdy dla niego pracować i go popierać nie przestanę. Czuwaj!”.

HO dk. Artur Stachowski

DNI FORMACYJNE AKCJI KATOLICKIEJ

Zarząd Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Toruńskiej wraz z ks. dr. hab. Wiesławem Łużyńskim w dniach 24-26 września na Zamku Bierzgłowskim organizuje Dni formacyjne, na które zaprasza wszystkich księży asystentów, prezesów, członków i sympatyków Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej. Główny temat: „Modlitwa jako dar, przymierze i komunika z Bogiem” poprowadzi ks. dr. Stanisław Suwiński. Celem spotkania jest ożywienie życia duchowego i społecznego Akcji Katolickiej poprzez: szkołę modlitwy jako pogłębienie duchowości członków, szukanie inspiracji do pracy wśród świętych i błogosławionych z AK, omawianie aktualnych metod działania w oddziałach. Zgłoszenia przyjmuje Lidia Gliwa, tel. (56) 623-61-30, 604-536-747, e-mail: l.gli@wp.pl. Lidia Gliwa, prezes DIAK

Sprostowanie: W nr. 36 „Głosu z Torunia” w „Temacie tygodnia” i „Wspomnieniu o Honoracie K. Miklasiewicz” błędnie podano nazwisko; winno być: Miklaniewicz. Zainteresowane osoby przepraszamy.

WAKACYJNE LEKTU

Wtym roku, w wakacyjnym czasie, sięgnąłem m.in. po antologię polskiej liryki religijnej pt. „Każdej nocy, każdego dnia”. Ukazała się ona w 1988 r., gdy książki religijne były wydawane w małych nakładach, gdy się je zdobywało, jak zdobywało się wiele innych rzeczy potrzebnych do życia. Trzeba było cierpliwie chodzić po księgarniach, pilnować nowości, szybko pisać do wydawnictw, aby zdążyć przed wyczerpaniem nakładu.

Lektury zdobywanych książek były niezapomniane. Pozwalały odkryć bogactwo wiary przekazywane przez wielu autorów, a ukrywane przez ówczesne władze i cenzurę. Wojna toczyła się o to, aby katolicki naród wiary się wstydził. Jeżeli wierzy, to aby nie pogłębiał wiedzy religijnej. Jak mawiano, wiarę trzeba zepchnąć do zakrystii, kruchty, czyli wmówić, że jest ona sprawą prywatną, osobistą. Wierz sobie, ale niech nikt nie widzi twego życia inspirowanego wiarą. O wierze nie rozmawiaj, chyba że w plotkach. Tym się możesz karmić sam i innych. Treści podsuną ci gazety i TV.

Z wspomnianej antologii przygotowanej przez poetę Bogdana Ostromeckiego pragnę przytoczyć kilka wersów z wiersza Kazimierza Iłakowiczówny „Litania kochających Jezusa” (str. V). W tej refleksji o wakacyjnych lekturach powtórzę jedno z wezwań: „Za to, że krucyfiks Twój, gdy nań spojrzeć, taką ulgę przynosi, – kochamy Cię, Jezu!”.

Biedni ci, którzy walczą z krzyżem, usuwają go z miejsc publicznych. Ewangelia od 2 tys. lat mówi: „To są ślepi przewodnicy ślepych. Jeśli zaś ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną” (Mt 15,14).

W czasie wakacji zazwyczaj więcej czytam. Sięgam po lektury, na które nie daję sobie czasu w ciągu roku pracy i szkoły. Gdy wyjeżdżam na urlop, zaopatruję się w kilka książek. Pochłaniam je w całości. Nie lubię telewizji, remeików, nowych wersji czy kolejnych powtórzeń filmów i seriali. Ciężko znoszę przemoc, której pełno na ekranie, odrzucam manipulację informacją oraz manipulację ludźmi przez pokazywanie łez i spiętrzonych emocji. A więc wyrzucam pilota za okno, zapominam o telewizji i otwieram książki. Daję się pochłoniąć lekturze, która kształtuje wyobraźnię i samodzielne myślenie, pogłębia wiarę, pozwala zmagać się o lepsze rozumienie Prawdy objawionej, drugiego człowieka i otaczającej mnie rzeczywistości. Zabieram na urlop książki nieprzeczytane, zakupione w ciągu roku i te stare, cierpliwie stojące na półce. Niektóre były już czytane, ale dawno. Odkurzam je, pakuję do walizki. Przeczytam po raz kolejny. Oczy mi się śmieją

Czy nie macie wrażenia, że czas zatoczył koło. Wracają stare idee, dopiero co pożegnane rewolucją „Solidarności”. Krzyż? Owszem, mówią, ale w zakrystii, przepraszam, we wnętrzu kościoła, tylko nie w tzw. przestrzeni publicznej, no może poniesiony na pielgrzymce.

Skromny, drewniany krzyż wzbudza tyle emocji. Krzyż sam stoi jak żebrak przy drodze. Czeki na życzliwy gest, na zrozumienie, na wrażliwość. Zdany na łaskę i niełaskę przechodzących obok. Czy można go zakrzyczeć? Pewnie można. Ale odgłos uderzeń młota wbijających gwoździe

w ciało zawieszone na krzyżu, dochodzi sprzed 2 tys. lat, dochodzi, gdy ucichną wiece, gdy trzeba zająć miejsce w sali szpitalnej, gdy popłyną łzy nad grobem osoby bliskiej i w tylu innych miejscach życia. Niewinne cierpienie spod Golgoty, miłość największa została wyrażona i zawarta w znaku krzyża. Doświadczający cierpienia – przez kolejne 20 wieków, także dziś i zawsze – będą w krzyżu widzieć ocalenie. Ja też będę walczył o krzyż, będę bronił krzyża. Patrząc na krzyż, widzę Jezusa. Krucyfiks nie stanowi dla mnie ozdoby powieszzonej na szyi, dodatku w krajobrazie. Stanowi znak ofiary Jezusa Chrystusa, miłości, która odkupiła, znak Syna Bożego, którego obieram jako mego Pana. Nie wyobrażam sobie życia bez bliskości krzyża na ołtarzu, na którym sprawuję Eucharystię, bez krzyża nad drzwiami mojego pokoju, bez krzyża na rozstaju dróg, w białego na mogile, bez krzyża umieszczonego na końcu różańca. Całuję go każdego dnia, gdy odmawiam tę modlitwę. Nie wyobrażam sobie braku krzyża w chwilach, gdy muszę sam składać ofiarę cierpienia, choroby, niezrozumienia, jakąkolwiek ofiarę dnia codziennego.

Krajobraz życia pozbawiony krzyża podobny będzie do widzenia ślepca, którego prawą rękę prowadzi wyszkolony pies, a lewa bada drogę za pomocą białej laski. Przeciwnik krzyża skazany jest na koszmary. Z przerażeniem stwierdzi, że biała laska układa się z powierzchnią ziemi na kształt krzyża. Mam nadzieję, że nie wytrąci laski z ręki niewidomego, aby ukryć swój lęk przed krzyżem.

Może warto zabrać ten wiersz modlitwę na wieczystą adorację Jezusa. Wstąpić do świątyni,

ŚWIADKOWIE MIŁOŚCI...

dokończenie ze str. I

Obserwujemy, że w dziejach odkupionej ludzkości wciąż na nowo pojawia się walka o krzyż – o jego wywyższenie – i walka z krzyżem, znakiem sprzeciwu, niepokojącym sumienie człowieka. Problem ten dotyka i naszych czasów. Jak bardzo potrzeba więc nam, chrześcijanom XXI wieku, jasnego spojrzenia wiary; jak bardzo potrzeba nam zrozumienia wartości tego świętego znaku! Potrzeba, abyśmy jako świadkowie miłości Chrystusa Ukrzyżowanego nabrali odwagi i nie bali się patrzeć na krzyż, symbol Miłości, która do końca nas umiłowala! Abyśmy byli świadomi, że tam, gdzie żyje człowiek odkupiony, nie może zabraknąć tego znaku, który jest w stanie tyle nam wyjaśnić. Tylko w nim można zrozumieć to, co poza krzyżem jest dla człowieka niezgłębioną tajemnicą, czasem przerażającą czy wprost porażającą.

Według słów Jana Pawła II: „Krzyż nie jest znakiem śmierci, lecz życia; nie rozczarowania, ale nadziei; nie klęski, ale zwycięstwa. Jak głosi starożytny hymn liturgiczny, krzyż Chrystusa jest wręcz «jedyną nadzieją», ponieważ wszelkie inne obietnice zbawienia są złudne, nie rozwiązują bowiem fundamentalnego problemu człowieka: problemu zła i śmierci. Dlatego chrześcijanie czczą krzyż i widzą w nim najdoskonalszy znak miłości i nadziei”. A więc – „Witaj, krzyżu, nadziejo jedyna!”.

O Podwyższeniu Krzyża Błogosławiona Maria Karłowska pisze: „Gdy będę wyniesiony nad ziemię – powiada Chrystus Pan – pociągnę wszystko ku sobie». Miał na myśli śmierć swą na krzyżu, bo ten, co na szubienicy wisi, jest w górze, ponad wszystkimi, aby go wszyscy widzieli. Dlatego to Chrystus na krzyżu miał być przez wszystkich widziany, aby się wszystkie

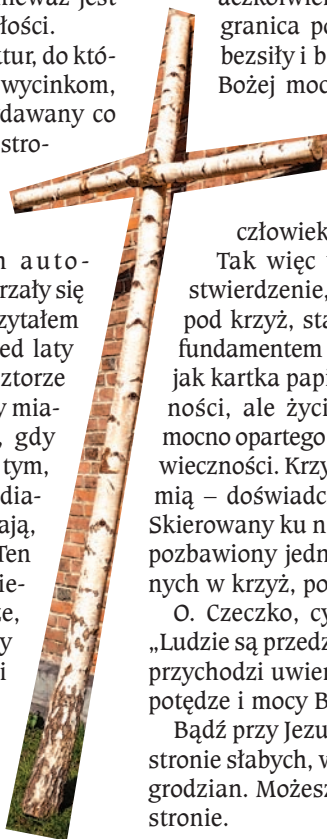
narody ku Niemu garnęły. Jezus rozpięty na krzyżu patrzy w dal i woła: «Pragnę!». Patrz na ten krzyż! Tam twój Jezus rozpiął się dla ciebie. Patrz, duszo, na Jezusa wiszącego na tych gwoździach, jak się rany wskutek ciężaru Ciała rozdzielają. Wpatruj się w krzyż twego Pana! Patrz, jak Jezus, jako Baranek ofiarny, na ołtarzu krzyża ofiarowany, życie swe za owce swoje daje. Zachowaj w pamięci ostatnie westchnienie twego Boskiego Zbawiciela i rozważaj ofiarę krzyża, z miłości ku nam poniesioną.

O Jezu! Trzymam Twój krzyż i pragnę się z nim nigdy nie rozłączyć. Uwielbiam Cię, krzyżu najdroższy, delikatnymi i Przenajświętszymi Członkami Pana mego przyozdobiony i Krwią Jego Najświętszą zroszony. Uwielbiam Cię, Boże mój, na krzyżu złożony, a krzyż uwielbiam z miłości ku Tobie! Idź razem z Marią Magdaleną pod krzyż – zachęca Błogosławiona Matka Maria – i po-

RY I KRZYŻ

siąść opodal przydrożnego krzyża. Odkryć Jego – Chrystusa – moc, odkryć moc krzyża, która w słabości się doskonali. Odkryć w milczeniu, w ciszy najgłębszej, z dala od zgiełku doraźnych gier politycznych i medialnych, gdy wielcy tego świata (wielcy dziś, jutro o nich świat zapomni) bawią się nami, bawią się tym, co dla nas najcenniejsze. A krzyż pozostanie, ponieważ jest znakiem miłości, znakiem Bożej miłości.

Jedną z ważnych całorocznych lektur, do których powracam dzięki zachowanym wycinkom, był ścienny kalendarz katolicki wydawany co roku przez ojców werbistów. Z jednej strony miał niezwyklej piękności zdjęcia, w które można było wpatrywać się godzinami. Z drugiej strony były zapisane mądre przypowieści różnych autorów. Pośród nich bardzo często powtarzały się przypowieści o Antoniego Czeczki. Czytałem je chętnie. Dopiero jednak, gdy przed laty spotkałem autora osobiście w klasztorze ojców werbistów w Monachium, gdy miałem możliwość rozmawiać z nim, gdy dowiedziałem się o jego cierpieniu, o tym, że każdego dnia musi poddawać się dializie, ponieważ jego nerki nie działają, zacząłem jego teksty czytać inaczej. Ten człowiek jest doświadczony cierpieniem, myślałem. Słowa, które pisze, nie są dywagacjami intelektualisty pisanymi zza biurka. Za każdym stoi doświadczenie duchowe człowieka, który codziennie zмага się z bólem, niepewnością istnienia, bliskością śmierci. Może zapisane przez niego słowa są wyrwane w krótkich



chwilach, gdy organizm działa sprawnie. Słowa jak klejnoty, jak zastygłe krople krwi, opłacone cierpieniem i intensywnym namysłem. To, co przecierpiane, niesie płodność duchową. Czytam po latach ponownie słowa duchownego. Odczytuję z wyciętych i skrzętnie przechowywanych kartek: „Istnieje pewna szczelnie zamknięta, aczkolwiek niestrzeżona granica. Jest to granica pomiędzy światem człowieczej bezsiły i bezradności a czarowną krainą Bożej mocy i Bożych nieograniczonych możliwości. Owe granice nie da się sforsować ani siłą, ani fortelem, ani przekupstwem. Poprowadzić przez nią może człowieka jedynie wiara”.

Tak więc wakacyjne refleksje zamyka stwierdzenie, że cierpienie, które zanosimy pod krzyż, staje się esencją człowieka. Jest fundamentem życia stabilnego, niemotanego jak kartka papieru przez podmuchy codzienności, ale życia zakorzenionego w wierze, mocno opartego na doczesności, z perspektywą wieczności. Krzyż mocno wbity w ziemię z ziemią – doświadczeniem codzienności – łączy. Skierowany ku niebu niesie nadzieję. Człowiek pozbawiony jednego z tych wymiarów, wpisanych w krzyż, pozostaje zagubiony.

O. Czeczko, cytując G. Greena, dziwił się: „Ludzie są przedziwni, niektórym z nich łatwiej przychodzi uwierzyć w siłę gwiazd, niż zaufać potędze i mocy Boga”.

Bądź przy Jezusie, przy Jego krzyżu. Bądź po stronie słabych, wyśmianych, chorych, ciemnogrodzian. Możesz być pewien: Jesteś po dobrej stronie.

Ks. Rajmund Ponczek

wiedz w cichości serca, że pragniesz służyć Panu Jezusowi i wytrwać do śmierci w tej wierze. Trwaj u stóp krzyża i ucz się stąd posłuszeństwa, pokory, ubóstwa i miłości. Krzyż – godło zbawienia naszego – noś na piersiach na znak, że chcesz zachować w sercu pamiątkę Męki Pańskiej, którą Pan Jezus poniósł dla zbawienia grzeszników. Już rano, gdy wstaniesz, uzbroj się znakiem krzyża świętego jako potężną tarczą przeciw zasadzkom nieprzyjaciela.

Nie chcę znać, Panie Jezus, żadnej księgi – oprócz tej, którą Bóg we wszechświat palcem wszechmocy i mądrości swej wpisał – księgi krzyża! Podaj mi rękę z krzyża i spraw, abym się z tego ziemskiego padołu wzbili w niebo, bo ja, marny robak ziemi i marnotrawicielka Twoich świętych darów, pragnę kiedyś oglądać Boga w niebie! Przez krzyż Twój święty przebac mi wszystkie grzechy moje i daj łaskę prawdziwego nawrócenia.

Pytajcie łotra na krzyżu, dlaczego się nawrócił – radzi Matka Maria – pytajcie Marii Magdaleny, pytajcie tylu innych pokutników, dlaczego się

nawrócili – a wszyscy, milcząc, wskażą wam wśród łez na miłosiernego Jezusa na krzyżu: «To On!». Krzyżu Chrystusa, napełnij mnie wiarą, nadzieją, miłością!”.

Według wskazań bł. Matki Marii Karłowskiej, Marii od Pana Jezusa Ukrzyżowanego, życie chrześcijanina – świadka Chrystusa, Miłości, która umiłowała nas aż po krzyż – musi być życiem zapatrzonym w ten znak odkupienia. W nim trzeba szukać odpowiedzi na ludzkie problemy, rozwiązania codziennych trudności, rozwikłania pogmatwanych spraw, siły do zwyciężania zła dobrem, dźwigania codziennych, tak różnorodnych krzyży.

Benedykt XVI mówi: „Krzyż jest więc czymś znacznie większym i bardziej tajemniczym, niż to się wydaje na pozór. Wyraża on pełną przemianę, ostateczne odwrócenie zła: staje się tym samym najwymowniejszym symbolem nadziei, jaki kiedykolwiek widział świat. Dlatego przemawia do wszystkich, którzy cierpią – uciśnionych, chorych, biednych, zepchniętych na margines, ofiar przemocy – dając im nadzieję, że Bóg może

Litania kochających Jezusa

Kazimiera Iłakowiczówna

*Jezu, nie zwlekaj dłużej,
Chryste, usłysz nas,
Jezu, nie zwlekaj dłużej.*

Chryste, zejdź ku nam niżej, Jezu, nie zwlekaj dłużej:

Z Bogiem Ojcem, którego się lękamy, pojed-naj nas;

Ducha Świętego, którego pojąć nie możemy, wytłumacz nam;

Matkę Twoją, która człowiekiem była jak i my, włóż na zawsze w krew naszą;

Wszystkich Świętych, braci dalekich i ob-cych, zaszczerp nam.

Za to, że Ciebie zrozumieć tak łatwo – kocha-my Cię, Jezu!

Za to, że Twoja prawda o tym, co dobre, a co złe, nigdy się nie zmienia,...

Za to, że pomazańcy Twój, grzeszni czy cnot-liwi, zawsze do Ciebie nas wiodą,...

Za to, że co dzień czegoś nowego od Ciebie można się nauczyć,...

Za to, że dniem i nocą, zimą i latem zawsze jesteś jednaki,...

Za to, że bez Ciebie żyć niepodobna,...

Za to, żeś cierpieł od swoich i od swoich byłeś zamęczony,...

Za to, że przebaczyłeś sędziom, katom i ludowi, Za to, żeś Ty jeden nas nigdy nie zawiódł,...

Za to, żeś został z nami na pobojuwisku, gdy nas wszyscy opuścili,...

Za to, żeś poszedł z nami na najdalsze wygnania, Za to, że chleb Twój żywił nas, gdy innego nam skąpiono,...

Za to, że krucyfiks Twój, gdy nań spojrzeć, taką ulgę przynosi,...

(fragment)

przemienić ich cierpienie w radość, ich izolację w komunie, ich śmierć w życie. Daje on nieograniczoną nadzieję naszemu upadłemu światu. Właśnie dlatego świat potrzebuje krzyża. Świat bez krzyża byłby światem bez nadziei”.

„Wpatrujmy się w krzyż!” – wzywa Błogosławiona Karłowska. Niech to spojrzenie nie budzi w nas lęku, obawy, ale właśnie nadzieję, wiarę w Bożą miłość, Bożą moc i Bożą wszechmoc! W naszym zabieganiu dnia powszedniego zatrzymajmy się i patrzmy na krzyż. Brońmy krzyża, jego miejsca w rzeczywistości naszych czasów. Matka Maria wierzyła, że gdyby Judasz popatrzył na krzyż Zbawiciela, Jezus by mu przebaczył i ocalił go. Ale on nie spojrział – uległ rozpacz, popadł w beznadziejność – i zwątpił w Boże Miłosierdzie, które mogło go przecież ocalić.

Niech na horyzoncie naszego życia Podwyższony Krzyż Chrystusa zawsze jawi się nam jako znak miłości, nadziei i pokoju, który poniesiemy innym, bo jako świadkowie Miłości jesteśmy świadkami krzyża!

Oprac. s. Gaudiosa Czesława Dobrska CSDP

ANNA GŁOS

Pielęgniarka w toruńskim szpitalu, działa w Radzie Duszpasterkiej i poradnictwie rodzinnym przy parafii pw. Opatrzności Bożej w Toruniu.

Na zdjęciu z mężem Tomaszem i Bolesławem Plutą przed pomnikiem Polaków pomordowanych w 1943 r. w Janowej Dolinie



ZBIOROWY ANNY GŁOS

Wszyscy czuliśmy się Wołyńiakami

Z Anną Głos – o podróży na Wołyń, do utraconej małej ojczyzny jej przodków – rozmawia Wojciech Wielgoszewski

WOJCIECH WIELGOSZEWSKI: – Jak narodził się zamiar wyjazdu na Wołyń?

ANNA GŁOS: – Tę podróż musiałam odbyć. Wspomnienia mojej Mamy o przedwojennym Wołyniu towarzyszą mi od dzieciństwa. Gdy nadarzyła się sposobność wyjazdu na Ukrainę wraz z grupą 20 osób pragnących tak jak ja, poszukiwać na dawnych Kresach rodzinnych korzeni, postanowiłam skorzystać z szansy spełnienia jednego z marzeń mojego życia. Pragnęłam odnaleźć grób Dziadka, zrobić zdjęcia i pokazać Mamie, jak teraz wygląda kraj jej dzieciństwa.

– Jakże były pierwsze wrażenia?

– Byłam na Ukrainie tylko kilka dni, od 19 do 26 lipca, więc mogłam zobaczyć część tego, co przeszło do kresowej legendy Polski, ale i tak wiele miejsc wzbudziło mój zachwyt, np. cudowny, choć zaniedbany Lwów, zamek w Olesku, w którym urodził się Jan III Sobieski, Krzemieniec zwany Atenami Wołyńskimi – rodzinne miasto Słowackiego. Widziałam odnowioną katedrę w Łucku, z której po wojnie komuniści najpierw uczynili magazyn węgla, a później muzeum ateizmu. Podziwiałam zabytkowy monaster w Poczajowie, zadbane i wypielęgnowane, jakby z innego świata, zwłaszcza w porównaniu z podnoszącą się z upadku kolegiatą w Olyce...

– Przyszła kolej na rozczarowania?

– Ołyka wywarła na mnie przygnębiające wrażenie. W pałacowo-zamkowej rezydencji Radziwiłłów, której „konserwacja” polega na nakładaniu kolejnych warstw farby, od czasów sowieckich mieści się szpital psychiatryczny. Z kolei w świątyni, zamienionej przez Sowietów w oborę, odzyskanej przez Polaków po upadku ZSRR, wszystko zostało zdewastowane. Na posadzce leży siano, a pod ścianą figury świętych. Na zewnętrznym murze rosną drzewa, widać ślady po pociskach. Polski proboszcz próbuje to wszystko ogarnąć,

ale parafia jest mała, a jego parafianie bardzo biedni. W niedzielę zbiera na tacę (w przeliczeniu) ok. 15 zł. Ludzie przynoszą mu w darze ogórki, ziemniaki, co kto ma. W Olyce jest też stary cmentarz. Polskie nazwiska i modlitwy zachowały się na niewielu nagrobkach. Wszystko porośnięte mchem i trawą, pasą się konie i kozy.

– Zderzenie marzeń z rzeczywistością bywa bolesne...

– Tak, szczególnie w Kostopolu. Sowieci tak przebudowali centrum miasta, że trudno doszukać się czegoś sprzed wojny. Na miejscu kościoła stoi kotłownia, tam gdzie stał dom mojej Mamy, zbudowano wielki, komunistyczny blok. Tam, gdzie był cmentarz, jest fabryka mebli. Nikt nie kosi trawników, a właściwie bujnego zielska rozrosłego na żyznej glebie. Kwiatów jak na lekarstwo, szaro i brudno. Ulice zalane starym asfaltem, dziura na dziurze. Domki typowo ukraińskie, pomalowane na wszechobecny, paskudny modry kolor. Niebieskie są płoty i drzwi domów, dachy i okna. Nawet pomniki na cmentarzach. Na razie mam uraz do tego koloru. Ludzie wydają się życzliwi, ale jacyś wystraszeni, jak za Stalina. Chętnie rozmawiają, zawsze dodając, że mieszkają tu dopiero od 1946 r.

– Czy odnalazła Pani ślady po Dziadku?

– Z Kostopola wybraliśmy się do oddalonej o 21 km Janowej Doliny, do starych kamieniołomów łupku bazaltowego, gdzie pracował mój Dziadek. W jedynym liście, jaki po nim pozostał, napisanym w maju 1937 r. w sanatorium, pisał: „Lekarze powiedzieli, że ja w kamieniołomie pracować nie mogę (...), że dostanę lekką pracę, bo straciłem zdolność do ciężkiej pracy”. Faktycznie, już nigdy nie wrócił do kamieniołomów, bo... zmarł w październiku tego roku. Miał 33 lata. Teraz jest tam jezioro z krystalicznie czystą wodą. Patrzyłam na kąpiących się, myśląc, że kiedyś

w tym miejscu po innych ludziach spływał pot... A w jego mieście nie ma cmentarza, na którym został pochowany, nie ma grobu, nie ma krzyża, tak jakby nie było człowieka. Przywiozłam więc z Janowej Doliny garść łupków bazaltu...

– Janowa Dolina kojarzy się Polakom jako jedno z miejsc straszliwej zbrodni wołyńskiej.

– Jej ofiarą padłaby pewnie rodzina mojej Mamy, gdyby wcześniej nie wywieziono jej na roboty do Niemiec. Widziałam stojący blisko kamieniołomów kamienny krzyż z napisem: „Pamięci Polaków z Janowej Doliny 23 kwietnia 1943 r.”. Tak uwieczniono 600 ofiar UPA. Obok stoi mały obelisk z inskrypcją: „Dla spoczywających w tej ziemi od wiosny 1943 r.”. Postawiła go rodzina Bolesława Pluty, któremu zamordowano brata, bratową i roczne dziecko. Cudem ocalał 2-letni chłopiec uderzony przez Ukraińca siekierą w głowę (ma ślad do dziś). Uniknął kuli, bo matka zasłoniła go swoim ciałem. Pan Bolesław ubolewał z powodu niewiele mówiących napisów, jednak tylko pod takim warunkiem miejscowe władze pozwoliły na upamiętnienie ofiar. Pod Kostopolem głęboko w lesie stoi jeszcze jeden mały pomnik w miejscu pomordowania 5 tys. Żydów z getta w Kostopolu, Sarnach i Równem.

– Jakimi refleksjami z wołyńskiej podróży chciałaby Pani podzielić się na zakończenie rozmowy?

– Do Polski wróciłam z przekonaniem, że już nigdy tam nie pojadę, bo nie ma do czego wracać, że teraz to inny kraj, inny świat. Tamten został już tylko na starych fotografiach i w sercach ludzi, którzy go utracili. Po kilku dniach zdałam sobie sprawę z tego, że jednak coś mnie tam ciągnie, że nie wszystko widziałam, że nie jestem tam zupełnie obca. Wrócę tam na pewno z dziećmi i pokażę Polskę ich przodków. Może to jedyna rzecz, którą mogę zrobić dla mojego Dziadka: postawić mu taki żywy pomnik. □

Potrzeba nam wyobraźni miłosierdzia

Wbieżącym roku 27 sierpnia przeżywalibyśmy setną rocznicę urodzin bł. Matki Teresy z Kalkuty. Była to kobieta cicha i pokorna. W centrum swojego życia stawiała dwie rzeczywistości – Boga i człowieka cierpiącego. Opiekowała się „najbiedniejszymi z biednych”. Mimo że nie pragnęła rozgłosu, to całe wielkie dzieło pomocy cierpiącemu człowiekowi nie mogło pozostać w ukryciu. To wszystko, co Matka Teresa uczyniła, zostało dostrzeżone i docenione przede wszystkim przez ludzi biednych, potrzebujących, cierpiących, ale także przez wielkich tego świata. To oni prześcigali się w tym, aby przyznawać jej kolejne nagrody, które ona z radością przeznaczała dla biednych.

W parafii pw. św. Antoniego na toruńskich Wrzosach 29 sierpnia, w niedzielę, na zaproszenie proboszcza ks. kan. Wojciecha Miszewskiego, gościła Barbara Rajczyk, która przez wiele lat pod boki Matki Teresy opiekowała się chorymi na trąd. Na zakończenie Mszy św. dzieliła się z wiernymi świadectwem posługi na rzecz „najbiedniejszych z biednych”.

O Matce Teresie powiedziała, że „to niezwykła wielkość w niezwykłej pokorze”. Emanowała od niej świętość. Zawsze podkreślała, że jest narzędziem w ręku Boga. Ofiarowała Mu ręce i serce, aby nimi władał. Adorowała Jezusa w Najświętszym Sakramencie w kaplicy, aby za chwilę pójść i adorować tego samego Chrystusa w cierpiących ciałach ludzi chorych na trąd. Zakładała umieralnie nie po to, żeby leczyć, bo od tego są szpitale, ale po to, by w ostatniej chwili życia ukazywać ludziom Bożą miłość. Pani Barbara w umieralniach Kalkuty widziała „Chrystusa trędowatego”. Szczególnym miejscem w umieralni jest umywalnia, w której obmywa się rany i oczyszcza je z robaków. Potrzeba dużo siły i wiary, aby pochylić się nad takim człowiekiem, opatrzyć jego rany i co najważniejsze okazać

miłość. Matka Teresa zdawała sobie sprawę z tego, że nie jest to łatwe zadanie. Dlatego nad umywalnią znajduje się napis: „Ciało Chrystusa”. Jak zaznaczyła pani Barbara, te dwa słowa „Ciało Chrystusa” dawały jej ogromną moc, aby pochylić się nad tymi biednymi i cierpiącymi ludźmi. Matka Teresa

*Jestem kroplą,
ale jeżeli tych
kropeł będzie
wiele, stworzymy
ocean miłości*

mówiła: „Nie dotknęłabym trędowatego, gdybym nie wiedziała, że to jest żywy Chrystus”. Nad łóżkami chorych są umieszczone stacje drogi krzyżowej. To sprawiało, że gdy przechodziło zniechęcenie czy „odraza do chorego”, patrząc na te stacje, każdy pomagający uświadamiał sobie, że niesie pomoc samemu Jezusowi. Przemierzając ulice Kalkuty, pani Barbara widziała setki nędzarzy leżących na ulicach. W pamięci utkwiły jej wygłodniałe oczy dorosłych i starców. Szczególnie jednak pamięta obraz dziecka, które z głodu wypełniało sobie żołądek ziemią. Matka Teresa powtarzała, że świat bardziej niż chleba potrzebuje miłości, bo gdy na świecie zapanuje miłość, nie będzie ludzi głodnych.

Obecnie Barbara Rajczyk przebywa w Polsce i zbiera środki,



Joanna i Mateusz, kierując się wyobraźnią miłosierdzia, przekazali przybory szkolne dla tych, których nie stać na ich zakup



Barbara Rajczyk przybyła na toruńskie Wrzosi, aby podzielić się świadectwem pracy wśród trędowatych w Indiach

które przekazuje dla „najbiedniejszych z biednych”. Na toruńskich Wrzosach apelowała o pomoc dla mieszkańców kolonii trędowatych w Ramgarh w Indiach. Tam od 20 lat posługuje polska franciszkanka s. Stefania. Jak mówi pani Barbara, warunki tam panujące to „istne piekło”. Ludzie mieszkają w lepiankach ulepionych rękoma. Kiedy przychodzi deszcz, rozmywa ściany, a mieszkający tracą dach nad głową. Panuje tam straszna bieda. Ludzie posilają się tym, co wyżebrzą lub znajdą na śmietnikach. Pracująca tam s. Stefania prowadzi przychodnię. Cierpiący ludzie ustawiają się w długich kolejkach, czekając na zabieg chirurgiczny, opatrunek, lekarstwo czy pożywienie. Brakuje tam dosłownie wszystkiego: narzędzi chirurgicznych, spirytusu do odkażania ran itp.

Podróżując po świecie, Matka Teresa zwykła mówić do osób, z którymi się spotykała: „Kalkutę macie tam daleko, ale macie ją też tu, na miejscu”. Za ścianą każdego domu, na sąsiedniej ulicy, a może i we własnej rodzinie znajduje się Chrystus rozdarty samotnością, unieruchomiony na łożu boleści albo szukający pieniędzy, by kupić

głodnym dzieciom chleb. Jakże to wymowne myśli.

W parafii pw. św. Antoniego na toruńskich Wrzosach wzniesiono pomnik „Błogosławieni miłośni” przedstawiający sługę Bożego Jana Pawła II i bł. Matkę Teresę z Kalkuty. Ma on apelować o wyobraźnię miłości. Joanna i Mateusz ślubowali w kościele św. Antoniego 21 sierpnia. Poprosili swoich gości, by zamiast kwiatów, które szybko usychają, wręczyli im wraz z życzeniami wyposażone kompletne piórnik dla dzieci. 24 sierpnia przekazali parafii 4 torby wypełnione piórniki pięknie wyposażonymi (ok. 70). Za pośrednictwem działającej w parafii świetlicy Antoninek zostaną one przekazane tym, którzy zakup przyborów szkolnych sprawiłby duży kłopot. Czyż nie jest to wyobraźnia miłosierdzia?

Kiedyś ktoś powiedział do Matki Teresy: Cóż ty, biedna zakonnico, możesz uczynić w tym oceanie nędzy. Odpowiedziała ze spokojem: Jestem kroplą, ale jeżeli tych kropeł będzie wiele, stworzymy ocean miłości. Taką kroplą może być każdy z nas, kto nie pozostaje obojętny na ludzką biedę.

Ks. Dariusz Żurański

Rocznica koronacji

FIGURY MATKI BOŻEJ W RYWAŁDZIE KRÓLEWSKIM

Na początku września minęła 38. rocznica koronacji jednego z najstarszych wizerunków maryjnych w Polsce. Dlatego warto podać fakty z historii kultu maryjnego w tym miejscu

Rywałd był rozpoznawalny jako lokalny ośrodek kultu maryjnego już w końcu średniowiecza. Kultem była otoczona gotycka figura Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Sama figura, pochodząca prawdopodobnie z przełomu XIV i XV wieku, należy do grupy gotyckich tzw. Pięknych Madonn Tronujących. Została wykonana z drewna i mierzy 74,5 cm wysokości. Według tradycji, figurę wyrzeźbił nieznany z imienia brat krzyżacki z Radzyna Chełmińskiego. Warto zwrócić uwagę na informacje odwołujące nas do zakonu krzyżackiego, który przyczynił się do rozwoju kultu maryjnego na całym obszarze swojego państwa, w tym i na ziemi chełmińskiej. Szczególnymi miejscami, w których kultem otaczano wizerunki maryjne, były kaplice znajdujące się w ich domach zakonnych, zwanych potocznie zamkami. Wiele miejscem, w którym w średniowieczu czczono Najświętszą Maryję Pannę, była na pewno kaplica na zamku w Radzynie Chełmińskim. Nie można jednak wykluczyć, mając na uwadze tradycję, że takowy wizerunek się tam znajdował, a po 1466 r., czyli po opuszczeniu przez Krzyżaków klasztoru w Radzynie, trafił do kościoła w Rywałdzie. Jest to tylko przypuszczenie.

Rozwijający się w kościele rywałdzkim kult maryjny zaczął przyciągać pielgrzymów. Rodziło się więc lokalne sanktuarium maryjne w diecezji chełmińskiej. Od okresu nowożytnego Rywałd był identyfikowany przez kult maryjny. Potwierdzają to np. informacje po wizytacjach biskupów chełmińskich w XVII i XVIII wieku. Z zapisów wiemy m.in., że spisywano cudowne wydarzenia, które miały się dziać za sprawą wizerunku Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus.

O rozwijającym się kulty Matki Bożej Rywałdzkiej świadczą liczne wota. W 1732 r. miało wisieć m.in. 116 srebrnych wotów oraz 18 złotych i srebrnych pierścieni. To właśnie rozwijający się kult maryjny sprawił, że do tej niewielkiej parafii postanowiono sprowadzić zakon, który zaopiekowałby się tym sanktuarium. Udało się

zaprosić kapucynów. Ich obecność w Rywałdzie od 1748 r. wyznacza nowy etap w rozwoju kultu maryjnego. Jego rozwój ograniczyły jednak zabory, a w konsekwencji kasata domu zakonnego w Rywałdzie w 1825 r. Po odejściu kapucynów sanktuarium maryjnym w Rywałdzie opiekowali się przez przeszło sto lat księża diecezjalni. Po 1825 r. osłabł znacznie ruch pielgrzymkowy, jednakże nigdy nie zamarł on całkowicie.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. kult maryjny uległ ożywieniu, czego najlepszym świadectwem były liczne nowe wota, odprowadzane systematycznie nowenna oraz ułożone pieśni ku czci Matki Bożej Rywałdzkiej. Ośrodkiem duszpasterskim opiekowali się cały czas księża diecezjalni. Od okresu międzywojennego śledzimy rozwój ruchu pielgrzymkowego. W czasie okupacji Niemcy zaadaptowali budynek poklasztoru na szpital wojskowy. Uciekając z Rywałdu na początku 1945 r., ograbili kościół, w tym i figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, ze wszystkich srebrnych kosztowności. Rabunku dopełnili żołnierze radzieccy, którzy skradli srebrne i złote naczynia liturgiczne, sukienki i pozłacane korony używane dla ozdoby cudownego wizerunku.

Po zahamowaniu ruchu pielgrzymkowego w czasie okupacji, w pierwszych latach powojennych nastąpiło jego ogromne ożywienie. Miało to związek z ponownym przybyciem do Rywałdu kapucynów, co miało miejsce z końcem 1946 r. W latach 50. przybywało do Rywałdu na święta nawiedzenia i narodzenia Najświętszej Maryi Panny ok. 10 tys. wiernych. Pielgrzymki wyruszały z Brodnicy, Gruty, Jabłonowa, Linowa oraz Radzyna Chełmińskiego.

Najważniejszym wydarzeniem w sanktuarium po wojnie była koronacja Madonny Rywałdzkiej i Dzieciątka Jezus. W latach 1971-1972 historycy sztuki Laurencja i Marek Kaszyccy z Lublina przeprowadzili regotyzację cudownej figury. Także świątynię poddano gruntownej renowacji. Dokumentację historyczną, potwierdzającą kilkowiekowy kult w Rywałdzie, przygotował kapucyn o. Florian Duchniewski. Pismo do Stolicy Apostolskiej o zgodę na koronację wystosował ówczesny prowincjał Prowincji Warszawskiej o. Gabriel Bartoszewski. Dokumentacja została poparta prośbą ordynariusza diecezji chełmińskiej bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego (1896-1972). Zgoda na koronację, czyli tzw. bulla koronacyjna, została wystawiona w Watykanie 30 maja 1971 r. Datę koronacji ustalono na 3 września 1972 r., czyli blisko święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Waldemar Rozyński



Matka Boża Rywałdzka

Gdy przed godziną 11 miano witać Najdostojniejszego koronatora – Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i innych biskupów, zakonników z trudem utrzymali wąski przesmyk pod murami dla wozów. Długi szereg kapłanów, zakonników, kanoników, prałatów, biskupów (w liczbie 20) z arcybiskupem poznańskim Antonim Baraniakiem, głównym celebransem, z ks. Kardynałem Prymasem koronatorami i współkoronatorami – o. generałem zakonu kapucyńskiego i ks. bp. Bernardem Czaplińskim przesunął się przez bramę, by zająć miejsca na podium przy ołtarzu połowym. Na najwyższe piętro, gdzie stała Cudowna Figura, O. Prowincjał Warszawski wprowadził trzech dostojnych koronatorów. Rozpoczął się uroczysty akt koronacji. Zastępca Prowincjała O. Florian Duchniewski odczytał bullę koronacyjną. Po modlitwie, poświęceniu i okadzeniu koron włożono na skronie Dzieciątka i Bożej Matki dwie piękne złociste korony. Popłynęły dźwięki pieśni (orkiestra dęta) ku czci Matki Bożej Rywałdzkiej, a potem Apelu Jasno-górskiego.

Po koronacji biskupi chełmińscy, przedstawiciele duchowieństwa, zakonu kapucynów i wiernych parafii rywałdzkiej odmówili wspólnie akt oddania się Matce Bożej Rywałdzkiej. Rozpoczęła się Msza św., w czasie której wygłosił kazanie Ks. Kardynał Stefan Wyszyński. Mówił o Matce życia, w którą wpatrzeć się powinny matki polskie, rodziny polskie i odważnie z poświęceniem dawać życie nowym pokoleniom, których zadaniem jest przekazanie wiary i rozwój narodu pod każdym względem. Na zakończenie wszyscy biskupi wraz z Ks. Prymasem udzielili pasterskiego błogosławieństwa Ludowi Bożemu. Odśpiewano też „Ciebie Boga wysławiamy”, po czym O. Prowincjał O. Gabriel Bartoszewski dziękował koronatorom, duchowieństwu i wiernym za udział i uświetnienie uroczystości oraz za każdą pomoc niesioną w długofalowych przygotowaniach. (Fragment opisu koronacji, który znajduje się w archiwum parafialnym w Rywałdzie Królewskim)

głos z Torunia

niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański (redaktor odpowiedzialny)

współpraca: Joanna Kruczyńska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. (56) 622-35-30 w. 39

fax (56) 621-09-02, e-mail: torun@niedziela.pl

Dyżury: od poniedziałku do piątku w godz. 9-13

Redakcja częstochowska: Beata Pieczykura

tel. (34) 369-43-38